

Tajne taśmy Klicha

14 grudnia 2011

Kilka dni po katastrofie rządowego tupolewa przewodniczący Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych płk Edmund Klich złożył ministrowi obrony Bogdanowi Klichowi meldunek, że Rosjanie ponoszą odpowiedzialność za tragedię smoleńską. Bo choć zobowiązywały ich do tego procedury, mimo fatalnej pogody nie zamknęli lotniska. Minister zareagował zaskakująco: zakazał Edmundowi Klichowi formułowania wniosków obciążających Rosjan. – Sformułowanie takiej tezy przez przewodniczącego na tym etapie jest sprawą kłopotliwą – stwierdził. „Gazeta Polska” poznała te szokujące fakty dzięki nagraniu poufnej rozmowy odbytej kilkanaście dni po katastrofie między ministrem i Edmundem Klichem. Klich – wówczas polski akredytowany przy rosyjskim MAK, który badał okoliczności katastrofy Tu-154 – przyznał „GP”, że dokonał nagrania „na własne potrzeby”.

Nagranie zaczyna się, gdy płk Edmund Klich jest w samochodzie. Następnie pułkownik przechodzi przez biuro przepustek, dociera do sekretariatu ministra obrony. Wreszcie wchodzi na poufną naradę w gabinecie ministra.

Spotkanie Edmunda Klicha z ministrem odbywa się przy udziale świadków. Jednym z nich jest szef Sztabu Generalnego gen. Mieczysław Cieniuch. Rozmowa dotyczy m.in. wskazania winnych katastrofy oraz tego, jak uzasadnić oparcie postępowania na konwencji chicagowskiej, a nie na polsko-rosyjskim porozumieniu z 1993 r.

Treść zapisu szokuje, bo jest namacalnym dowodem, że rząd polski od początku miał dowody rosyjskiej winy za tragedię smoleńską ale postanowił je ukryć. Miał niewiele do powiedzenia w sprawie śledztwa – i to na własne życzenie.

Tygodnik „Gazeta Polska” opublikował 14 grudnia 2011 r.

stenogram całej rozmowy Bogdana Klicha z polskim akredytowanym przy MAK. Dziś przytaczamy jeden z jej fragmentów, dotyczący pierwszego meldunku Edmunda Klicha do ministra obrony. Tego meldunku nie ma w aktach śledztwa prokuratorskiego ani komisji Millera.

MINISTER ATAKUJE

Co zawiera meldunek? Edmund Klich opisywał w nim przebieg ostatnich kilkunastu minut lotu tupolewa na podstawie relacji zebranych od Rosjan zaraz po katastrofie. Przesłuchania prowadzili prokuratorzy rosyjscy i polscy, a równolegle członkowie komisji badającej przyczyny katastrofy. Wśród nich płk Mirosław Milanowski, jeden z najlepszych polskich ekspertów meteorologii. Wnioski polskich ekspertów są jasne: odpowiedzialność za tragedię ponosi strona rosyjska.

Pod wpływem presji ze strony ministra Edmund Klich się wikła i wskazuje Milanowskiego jako autora tezy o winie rosyjskiej.

BOGDAN KLICH: Skąd ta wiedza? Mianowicie, że to rosyjska. Znaczy nie zaskoczyła ta teza, ale zaskoczył fakt sformułowania na tak wczesnym etapie tej tezy, tam pan to wyboldował (pogrubił – przyp. red.) tłustym drukiem, że odpowiedzialna jest strona rosyjska.

EDMUND KLICH: Że jest odpowiedzialna strona rosyjska?

BOGDAN KLICH: Ze względu na to, że nie zamknęła lotniska, tak.

EDMUND KLICH: Być może to jest, że to jest... Oj, to chyba coś... Jeśli to jest mój meldunek, to ja tutaj... chyba tak nie... to chyba...

BOGDAN KLICH: Pan stawia taką tezę, że były to warunki poniżej minimalnych lotniska, które wynoszą widzialność najmniejsza tysiąc, podstawa sto, i wtedy lotnisko powinno być zamknięte dla ruchu lotniczego. A, to jest dokładnie to.

EDMUND KLICH: Tak, już wiem, już wiem. Bazowałem na tym, że w

naszych warunkach, polskich, my byśmy to zamknęli, bo my mamy takie procedury, prawda, że byłoby zamknięte. Natomiast, to było... godzina 15, to było na wczesnym jeszcze etapie...

BOGDAN KLICH: To jest dla nas zaskakujące (...) Ten dokument nie ma statusu prawnie żadnego. Dokumenty, które nie mają prawnie wiążącego statusu, zawsze mogą gdzieś wypłynąć. W związku z tym sformułowanie przez przewodniczącego komisji takiej tezy na tym etapie (...) jest sprawą... no, kłopotliwą.

EDMUND KLICH: Yhm, rzeczywiście. Ale ja bazowałem... Może tak: ta teza wynikła głównie z oceny sytuacji przez pana meteorologa. (...) Myśmy dyskutowali, że według naszych procedur powinno być zamknięte. Bazowaliśmy na naszej wiedzy. (...) Bo myśmy ten wątek bardzo mocno drążyli. (...)

BOGDAN KLICH: Wróćmy do pytania, bo ono dla mnie jest bardzo ważne. Czy to jest kompilacja różnych wypowiedzi?

EDMUND KLICH: To są nasze wnioski z tych pierwszych... To jest właściwie wniosek bym powiedział głównie pana Mirosława Milanowskiego, meteorologa. Taka ocena.

BOGDAN KLICH: To dosyć marna podstawa do formułowania takich wniosków. (...)

EDMUND KLICH: To jest dokładnie relacja pana Milanowskiego, którą złożył na podstawie udziału w przesłuchaniach z prokuraturą. Na sto procent już teraz wiem. (...).

W trakcie rozmowy ani minister, ani szef komisji nie wspominają, że Mirosław Milanowski, który zadawał podczas przesłuchań świadków zbyt dociekliwie pytania, został odsunięty od czynności śledczych przez Edmunda Klicha już trzeciego dnia po katastrofie – na wyraźne żądanie Rosjan. Taką decyzję wymusił na polskim akredytowanym osobiście Aleksiej Morozow, zastępca szefowej MAK gen. Tatiany Anodiny.

EDMUND KLICH: NAGRYWAŁEM NA WŁASNE POTRZEBY

Następnego dnia po spotkaniu z ministrem Edmund Klich udzielił wywiadu TVN24. Zaatakował tam Bogdana Klicha za brak wsparcia dla ekipy pracującej w Smoleńsku. Jednocześnie (jak wynika z listu polskich doradców z 2 lutego br.) działał pod dyktando strony rosyjskiej, utrudniając polskiemu ekspertowi zbadanie wraku oraz uczestniczenie w oblocie.

19 maja 2010 r. odbyła się konferencja szefostwa MAK-u z udziałem polskiego akredytowanego, która narzuciła opinii publicznej nie tylko w Polsce rosyjską wizję przebiegu zdarzeń z 10 kwietnia. Tatiana Anodina poinformowała m.in., że lotnisko było przygotowane do przyjęcia tupolewa w każdych warunkach pogodowych. Edmund Klich nie zaprzeczył temu stwierdzeniu.

W kwietniu 2011 r. Edmund Klich ponownie zaatakował Bogdana Klicha. Zarzucił mu, że w pierwszych dniach po katastrofie minister usiłował wymóc na nim, by zajmował się tylko odpowiedzialnością strony rosyjskiej – co stoi w jaskrawej sprzeczności z przebiegiem spotkania, które teraz poznaliśmy.

Edmund Klich przyznał w rozmowie z „GP”, że zarejestrował spotkanie.

– Brałem udział w tej rozmowie, miałem pełne prawo nagrywać – stwierdził. – Powinna pani wskazać, kto to ujawnił, bo to jest naganne.

– Ile takich rozmów z panem Klichem pan nagrał? – zapytaliśmy.

– Proszę o następne pytanie.

– Czy pan dzielił się nagraniami z Rosjanami?

– Ja się z nikim nie dzielę nagraniami, które są moimi prywatnymi nagraniami.

Bogdan Klich powiedział „GP”, że absolutnie nic nie wiedział o nagraniu. Jak to możliwe, że Edmund Klich potajemnie nagrywał ministra i szefa Sztabu Generalnego? I po co? Nie wiadomo. Tym

powinna zająć się prokuratura, do której trafiło nagranie.

Autor: Anita Gargas

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl